



Okruchy ze stołu dziejów harcerstwa w Wielkopolsce i w Puszczykowie - cd.

Koło Przyjaciół Harcerstwa

Harcerstwo polskie mogło się rozwijać nie tylko dzięki zaangażowaniu młodzieży, rodziców i nauczycieli, ale także dzięki pomocy wielu ludzi, którzy - mówiąc dzisiejszym językiem - sponsorowali jego poczynania. Oficjalnym organem pilotującym i inicjującym pomoc były koła przyjaciół harcerstwa.

Takie koło działało również w Puszczykowie i skupiało wielu jego mieszkańców, chętnych do wspierania finansowego harcerstwa, skupionego początkowo w jednej męskiej drużynie. Pierwszym przewodniczącym Koła Przyjaciół Harcerstwa w Puszczykowie był Tadeusz Latańciewicz.

Ze sprawozdania Okręgu Wielkopolskiego ZHP za rok 1936 wynika, że Koło w Puszczykowie liczyło 26 człon-

ków, którzy dziewięć razy w roku zebrali się na wspólne spotkania. Roczny dochód ze składek członkowskich wynosił 139 zł.¹ Podobnie kształtuje się stan ilościowy członków Koła Przyjaciół Harcerstwa w Puszczykowie przy drużynie im. kpt. Franciszaka Żwirki w latach 1937-1938.²

- 1 Spis Kół Przyjaciół Harcerstwa [w] XV sprawozdanie Okręgu Wielkopolskiego ZHP za rok 1936. Nakładem Zarządu Okręgu Wielkopolskiego ZHP. Poznań.
- 2 W 1937 roku członków Zarządu KPH - 3; ilość członków - 27; zebrła - 18; dochód roczny - 82, 65 zł [w] XVI sprawozdanie Okręgu Wielkopolskiego ZHP za rok 1937. Przewodniczącym Koła w Puszczykowie w dalszym ciągu jest Tadeusz Latańciewicz.

W roku 1938 zwiększa się ilość członków Zarządu KPH - 6 osób; członkowie Koła liczą 17 osób i jednego kapelana. [w] XVII sprawozdanie Okręgu Wielkopolskiego ZHP za rok 1938. Poznań. Nakładem Zarządu Okręgu Wielkopolskiego ZHP.

Stan ilościowy Chorągwi Wielkopolskiej

Do dzisiaj nie znamy dokładnie liczby członków harcerstwa w Puszczykowie w okresie przedwojennym. Jedyne na podstawie ilości członków Koła Przyjaciół Harcerstwa oraz innych danych możemy przypuszczać, że drużyna harcerska w Puszczykowie liczyła około 30 osób, gdyż w styczniu 1937 roku harcerstwo puszczykowskie dzieliło się na dwa zastępy, a zastęp liczył na ogół 15 osób. Jeśli porównamy tę liczbę ze stanem osobowym harcerstwa w powiecie poznańskim, który liczył w 1937 roku 490, a w 1938 roku 367 członków, to nasza miejscowość wypadnie zupełnie przyzwoicie.

Z danych statystycznych wynika, że Związek Harcerstwa Polskiego - Poznań Powiat - liczył w 1938 roku: suchów - 40 harcerzy - 299 starszych harcerzy - 22 instruktorów - 6

Wszyscy harcerze zrzeszeni byli w 12 hufcach.



W czasie wojny zginęło w różnych akcjach lub zostało zamordowanych wiele harcerek i harcerzy z Chorągwi Wielkopolskiej. Po trudnych i wieloletnich poszukiwaniach harcerzy z Szarych Szeregów (SzSz lub SS) ustalono 280 nazwisk. Wygrawerowano je na pomniku-obelisku, znajdującym się przy ul. Szarych Szeregów w Poznaniu.¹



Może wśród tych nazwisk znajdzie się ktoś, kto był w jakikolwiek sposób związany z harcerstwem puszczykowskim w czasie okupacji hitlerowskiej?

¹ Zobacz: „280 bohaterów” [w] „Głos Wielkopolski” nr 109 z dnia 11 maja 2004 roku.

Kapelani Związku Harcerstwa Polskiego

Duszpasterstwo harcerskie miało na celu pogłębianie wśród harcerzy prawd wiary i zasad etyki chrześcijańskiej. Pierwsze polskie „Przyrzeczenie” i „Prawo skautowe” opierało się w swej ideowej i słownej warstwie na angielskim pierwowzorze i nie zawierało (w 1911 roku) nakazu „służby Bogu”. Religijność do harcerstwa wnieśli członkowie ruchu etyczno-abstynenckiego „Eleusis”.¹

Formalny nakaz „służby Bogu” wprowadzony został do „Przyrzeczenia” w 1914 roku.

Harcerstwo, kształtując postawę życia opartego na prawdzie, wymagało od harcerzy czynnego dawania świadectwa tej zasadzie.

W okresie tworzenia się skautingu liczni księża byli pierwszymi sojusznikami i promotorami harcerstwa.

Obowiązki kapelanów harcerskich nie były jeszcze w tym czasie sformalizowane i część z nich – oprócz posługi duszpasterskiej – pełniła także funkcje instruktorskie. Po zawarciu konkordatu w 1925 roku wybrano do naczelnictwa ZHP naczelnego kapelana; całością spraw duszpasterstwa zajmowała się Rada ds. Religijnych ZHP. Koordynatorem między Radą a naczelnictwem ZHP był naczelnny kapelan ZHP, mianowany przez metropolitę Warszawy w porozumieniu z NRH.

Kapelani działali we wszystkich okręgach ZHP, ale dopiero w 1935 roku został wprowadzony obowiązek posiadania kapelana we wszystkich szczeblach organizacyjnych harcerstwa, do drużyny włącznie.

Kapelanem Hufca Poznań został mianowany ks. major Władysław Zaremba.² Kapelanami drużyn byli najczęściej prefekci szkół lub miejscowi proboszczowie. Po wojnie do 1 kwietnia 1945 r. w Puszczykowie funkcję tę pełnił proboszcz parafii w Wirach ks. Jan Zaremba, który duszpasterzował tutaj w latach 1936-1950.

1 „ELEUSIS” - związek mający na celu krzewienie odrodzenia moralnego i wychowania narodowego, założony w 1903 roku przez Wincentego Lutostawskiego. Związek miał być zalążkiem przyszłej Wojski Polskiej i wypracować nowy typ Polaka, stworzyć stosunki społeczne oparte na wartościach religijnych i patriotycznych. Elbowie byli także członkami niepodległościowego ruchu „Zarzewie” - (A. Małkowski, J. Grodyński, T. Strumiłło, O. Drabonowska-Malkowska), tworzyli polski skauting i wprowadzili do prawa harcerskiego nakazy abstynenckie.

2 Pismo prymasa Polski kard. Augusta Hłonda z dnia 30 listopada 1935 roku. L.dz. 4142/35 [w:] ZHP Komenda Hufca Harcerzy w Poznaniu. Okólnik 13/35 z dnia 6 grudnia 1935 roku.

Harcerstwo w konspiracji

Powstanie Szarych Szeregów (I)

Napad na Polskę Niemców hitlerowskich w 1939 roku oraz szybka kampania wrześniowa sparaliżowała życie w całym kraju, nie omijając harcerstwa. Różnie potoczyły się jego losy w czasie okupacji. Już 6 września starsza młodzież z Warszawskiej Chorągwi Harcerzy opuściła stolicę pod wodzą zastępcy Naczelnika Harcerzy hm Leszka Domańskiego i udała się w kierunku Mińska Mazowieckiego.

W następnych dniach ich miejsce pracy harcerskiej zajmowali instruktorzy i starsi harcerze z Wielkopolskiej Chorągwi. Był to rzeń działającego w Poznaniu w pierwszych dniach wojny Pogotowia Harcerzy. Harcerze ci stanowili jedną z niewielu organizowanych grup, które przygotowywały i uczyły Wielkopolan jak przetrwać wojnę i okupację. Harcerze z Pogotowia utrzymywali w Poznaniu porządek, zakopywali broń, likwidowali dokumenty, aby nie wpadły w ręce agresora.

Harcerze poznańscy, mając za sobą takie doświadczenie, organizują także w Warszawie Pogotowie Harcerskie, którego komendantem zostaje hm Florian Marciniak, młody instruktor wielkopolski.¹ Pod jego namową w końcu września (27.09.1939) zdecydowano, że ZHP przeszedł do konspiracji. Organizacja ta przybrała, zrodzony w Poznaniu, kryptonim „Szare Szeregi”. Kryptonim ten, w skrócie SzSz lub SS² powstał m. in. dla zmylenia Niemców, których zbrodnica organizacja postugiwała się skrótem SS.³

W Wielkopolsce, a potem w tzw. Kraju Warty, harcerstwo odradzało się w systemie konspiracyjnym

już w październiku 1939 roku. Połączenie różnych grup harcerskich z okresu przedwojennego i okupacyjnego nastąpiło w 1940 roku pod jednolitym podziemnym Związku Harcerstwa Polskiego (ZHP). Zachowało ono w okresie okupacji przedwojenną strukturę organizacyjną, która otrzymała tylko kryptonimy wojenne. Kwatera Główna - „Pasieka”, chorągwie - „Ule”, hufce - „roje”, drużyny - „rodziny”, zastępy - „pszczoły”. W Kraju Warty były siedziby dwu chorągwi: poznańskiej i łódzkiej. Liczba terenowych komórek organizacyjnych w Chorągwi Poznańskiej wynosiła: 1940 rok - 42; 1942 rok - 29; w marcu 1944 roku - 17. Spadek liczby wynikał z rozbięcia komórek przez gestapo.

1 Do Warszawy udali się także inni harcerze:

Miłosław Ciepłak („Mały”, „Giewont”) przed wojną przyboczny Florianą Marciniaką w 21 Poznańskiej Drużynie Harcerzy.

Zygfryd Linda („Firley”) hm, student medycyny, pochodzący z Szamotuł. „Głęboko kochał Polską i specjalnym uczuciem darzył swoje żyne, pracowite, rodzinne strony - Poznańskie”. [w] Stanisław Broniewski, Calem sercem.

Kazimierz Grenda, hm, przedwojenny Komendant Hufca Harcerzy w Poznaniu.

2 Jan Malecki, Szare Szeregi w perspektywie historii ZHP. Poznań 1971.

3 Stanisław Broniewski, Calem życiem. Op. cit. s. 16. Na ogół jednak przyjmuje się nazwę od funkcji jaką harcerstwo pełniło w czasie okupacji - szara, niewidzialna, nieefektowna praca, nie nagradzana medalami ani sławą; praca, o której nie wolno było mówić z nikim i nikomu, gdyż wszystko było objęte rygiem konspiracji. Stąd szare, niepozorne, nierzucające się w oczy, ale jednak „szeregi”, odważne, pełne woli działania i poświęcenia.

Działalność konspiracyjna w Wielkopolsce

Polska konspiracja w „Kraju Waroty” przywiązywała znacznie większe znaczenie do konkretnej walki z okupantem, niż do wymyślania programów politycznych i społecznych, zwłaszcza zbyt daleko wybiegających w niepewną przyszłość. Ogromną zasługą harcerstwa w Wielkopolsce był fakt, że wszystkie organizacje podziemne, z wyjątkiem ugrupowań komunistycznych, współpracowały ze sobą w realizacji nadrzędnego celu, którym była konkretna, wymierzona walka z najeźdźcą.

Działalność tajnych organizacji podziemnych obejmowała najróżno-

rodniejsze dziedziny i sposoby realizacji. Dla przykładu wypada wspomnieć takie poczynania, jak: organizowanie i przygotowywanie „zrzutek” przez AK, wysadzanie mostów, rozkręcanie szyn kolejowych, przebijanie opon samochodowych, uszkodzenia linii telefonicznych, osłabienie potencjału produkcyjnego (sabotaż, niska wydajność (pPp - pracuj Polaku powoli), wywiad, gromadzenie informacji o zbrodniach hitlerowskich, zaopatrywanie w różne fikcyjne dokumenty (dowody osobiste, zezwolenia na podróżowanie, książeczki pracy, talony itp.). Szczególną

zasługę we wprowadzaniu do obiegu kartek żywnościowych mieli członkowie przedwojennego Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej i harcerzy.

Ponadto organizacje konspiracyjne prowadziły propagandę dywersyjną wśród Niemców, a podtrzymywały na duchu Polaków. Utrzymywały kontakt z państwami koalicji antyhitlerowskiej, ukrywały zbiegów, dezertów niemieckich, naprawiały broń, wytwarzaly materiały wybuchowe itp.

Prowadzono także konspiracyjną działalność naukową, oświatową i kulturalną. Tajne nauczanie obejmowało wszystkie szczeble oświaty, z uniwersyteckim włącznie. Szczególną wagę przywiązywano do polskiej prasy i książek (Sienkiewicz, Prus, Wańkowicz, Dmowski).

Wielkopolska pod jarzmem pruskim

Chcąc jednak do końca zrozumieć rolę i znaczenie harcerstwa w Wielkopolsce musimy się na chwile cofnąć aż do okresu przed jego powstaniem, a praktycznie do pierwszego rozbioru Polski.

Ludność w zaborze pruskim była szczególnie narażona na wszelkiego rodzaju szykany, a młodzież poddawana intensywnemu procesowi germanizacji. Pruska młodzieżowa organizacja (Jungdeutschlandbund) rygorystycznie i bez ogródek nawoływała młodzież niemiecką do zrzeszania się pod znakiem „bundu”. Sport, wycieczki, gry terenowe miały młodzieży zapewnić tężyzną fizyczną. Krzewiciele „Jungdeutschlandbundu” nieomal przemocą wciągali do niej także młodzież polską, kreując ją na „bojowników o wielkość Niemiec”. Głównym celem tej akcji było zgermanizowanie młodzieży polskiej i Polaków, a w najlepszym wypadku jej przyspieszenie.

Niebezpieczeństwo to zauważyło społeczeństwo polskie, a zwłaszcza młodzież, co trzeba z najwyższym dla niej uznaniem podkreślić. Należało jak najszybciej stworzyć organizację równoważącą, a najlepiej przewyższającą „bund” atrakcyjnością i wzięciem.

Do akcji utrzymania polskości na ziemiach zagarniętych przez Prusy włączył się czynnie Kościół katolicki, który organizował przy parafiach Towarzystwa Młodzieży Polsko-Katolickiej, oparte na zasadach religijno-ceremonial-

nych. Propagatorem tej idei był m. in. ks. proboszcz Łaskowski z Konarzewa, ks. Grzęda i inni. Ale to nie stanowiło atrakcyjnej oferty, konkurującej z niemiecką organizacją.

Wszyscy bowiem zdawali sobie sprawę, że Towarzystwo Młodzieży Polsko-Katolickiej „opiera się na „Kółkach różnicowych”, jest więc stowarzyszeniem kościelnym; zajmować ma się «wykładami apologetycznymi, historycznymi, zawodowymi oraz (wreszcie!) godziwymi zabawami». *Nadto sami twórcy oświadczają: nie wolno nam w naszych towarzystwach młodzieży polsko-katolickiej wytykać celów na wzór „jungdeutschlandbundu”, gdyż takie cele, a więcej jeszcze sposób ich przeprowadzania w naszym społeczeństwie, władze z pewnością uznabyby za dążność polityczną. Jedynie „Sokół” mógłby być ewentualnie ujęt w swe ręce narodowe wychowanie młodzieży, niestety jednak skrepowany jako związek polityczny przepi-sami niemieckimi mógł przyjmować tylko młodzież powyżej lat osiemnastu. Wprawdzie istniały tu i ówdzie luźne oddziały uczniów sokolskich, jednak nie zakreślały sobie one szerszego koła działania”*¹.

1 Marian Lissowski, Harcerstwo poznańskie w pierwszym dziesięcioleciu. Poznań 1924. Fiszer i Majewski. Księgarnia Uniwersytecka, s. 6.

Początki skautingu w Wielkopolsce

Dopiero na początku drugiej dekady XX wieku społeczeństwo Poznańskie zwróciło uwagę na młody, żywiołowo szerzący się na terenach Galicji i Królestwa, ruch harcerski. Z ideą skautingu, który uczył jak pracować dla ogółu, jak rezyg-

nować z życia konsumpcyjnego dla Ojczyzny, jak wychowywać młodzież w duchu narodowym, właśnie z tą ideą zapoznają ludność zaboru pruskiego takie czasopisma, jak: „Brzask”, „Filareta” i „Głos Młodzieży”.

Głównym organizatorem harcerstwa przy „Sokole” poznańskim był druh dr Tadeusz Strumiłło. Przyjechał do Poznańskiego ze Lwowa latem 1912 roku i od razu rozpoczął działalność instruktażową najpierw

przez wykłady, a potem przez praktyczne ćwiczenia harcerskie.

Początki organizacyjne były bardzo trudne, ale druh Bernard Chrzanowski¹ (prezes „Sokoła”) i dr Ksawery Zakrzewski (wiceprezes) wraz z innymi zapaleńcami utworzyli związek przypiętowany przyrzeczeniem, od którego nie było odwrotu. Stało się to 17 października 1912 roku. Wprawdzie prace nad utworzeniem harcerstwa w Poznańskim trwały od lipca tegoż roku, ale od października rozpoczęto pracę planową. Podstawa jej było prawo skautowe, oparte na zasadach wprowadzonych przez Baden-Powella. Początkowo zastęp nosił nazwę „Poznań”, a później drużynie nadano imię „Pierwsza Poznańska Drużyna Skautów - Piast”.

Pierwszy sztandar skautów poznańskich był w okresie zaboru prus-

kiego symbolem walki o wolność i niepodległość. Gdziekolwiek pokazywano go publicznie, krzewił ducha narodowego i wiarę w odzyskanie niepodległości.



Sztandar wykonały w 1916 roku drużny z drugiej żeńskiej drużyny skautowej im. Królowej Jadwigi w Poznaniu. Po raz pierwszy sztandar rozwinięty został w 1917 roku na

wielkim zlocie drużyn skautowych w lasach głuzyńskich. W Poznaniu publicznie został pokazany w uroczystość Bożego Ciała na Starym Rynku. Wywołało to ogromny entuzjazm. Policja pruska usiłowała skonfiskować go, ale zamiary się nie powiodły. Trzeciego grudnia 1918 roku poczet skautów poznańskich z rozwiniętym sztandarem otwierał pochód delegatów na Sejm Dzielnicowy.²

1 Bernard Chrzanowski (1861-1944) przewodniczący Okręgu Wielkopolskiego Harcerstwa w 1938 roku odsonił tablicę pamiatkową na domu przy ul. Wielkie Garbary 53, w którym mieściła się pierwsza siedziba prasy skautowej oraz arsenał broni w czasie powstania wielkopolskiego. Po przejściu na emeryturę nadal interesował się harcerstwem i „Sokołem”. Zmarł w Konstancinie k. Warszawy 12 grudnia 1944 roku.

2 Harcerskie Sztandary w oprac. Józefa Derdy. Komisja Historyczna Chorągwi Wielkopolskiej. Zbiory Archiwum ZHP.

Prawo skautowe

Prawo skautowe oparte było na dziesięciu „przykazaniach”, opracowanych przez Baden-Powella. W pewnych okresach historii Polski treść tego prawa była zmieniana dla potrzeb ideologii i polityki, ale na ogół główny jego rdzeń pozostał niezmienny. W jaki sposób manipulowano prawem i jakie były losy jego przekształceń należałoby się zająć w osobnym opracowaniu.

Przykazania skautingu

1. Skaut jest rzetelny, na słowie jego można polegać jak na Zawiszy.
2. Skaut jest wierny Ojczyźnie i swoim obowiązkom.
3. Skaut jest pozytywny bliżnim i co dzień musi spełnić dobry uczynek.
4. Skaut jest przyjacielem wszystkich a bratem każdego innego skauta.
5. Skaut jest rycerski.
6. Skaut jest przyjacielem zwierząt.
7. Skaut jest karny i szczególnie posłuszny rodzicom i przełożonym.
8. Skaut jest pogodny i wesoly.
9. Skaut jest oszczędny.
10. Skaut jest czysty w myśli, mowie i uczynkach. Nie wolno mu używać alkoholu i tytoniu.¹

¹ Przykazania powyższe przytoczone są na podstawie książki Mariana Lissowskiego, op. cit., s. 7.

Bojkot niemieczyny

Nadchodziły czasy bezwzględnej walki nie tylko o duszę narodu, ale także o majątek, a szczególnie o polską ziemię. Ustawa sejmku pruskiego z 20 marca 1908 roku nadawała Komisji Kolonizacyjnej prawo wywłaszczenia 70 tysięcy hektarów ziem polskich, łamała zasady konstytucyjne i sankcjonowała nierówność obywateli wobec prawa. To była ustawa, ale dopiero po czterech latach rząd kanclerza T.B. Hollwega wydał do niej zarządzenie o wywłaszczeniu czterech polskich majątków. W kraju zawrzało. Młodzież polska na to bezprawie reaguje zwolaniem na 25 października 1912 roku zamkniętego zebrania młodych reprezentantów wszystkich stanów i zawodów. W rezolucji z tego zebrania czytamy:

„Młode pokolenie, świadome ważności chwili staje do walki z wrogiem współ z całym społeczeństwem, niosąc aradowi w ofierze gorący swój zapal, żywiołową potęgę ukochania ojczyźnianych ideałów, niewzruszoną wiarę w przyszłość Polski i wszystkie swe siły żywotne, z tych uczuć płynące.

W szczególności uważa młodzież za swój najświętszy obowiązek przestrzeganie wszelkich hasel i przykazań narodowych, które w tej chwili zgodna opinia polska z podwójną siłą stanowi dla wszystkich Polaków, nie zapominając jako pokolenie przyszłości - o swoich specjalnych zadaniach i obowiązkach”.

W dniu 20 grudnia 1912 roku młodzież wydała do swoich rówieśników odezwę, wzywającą całą młodzież polską do „bojkotu ekonomicznego i towarzyskiego Niemców, do pielegnowania języka i ideałów ojczystych przez przynależenie do polskich towarzystw”. Odezwę tę podpisuje także Henryk Śniegocki, członek zastępu skautowego, istniejącego od kilku tygodni.

„Przed wszystkim bojkoti ekonomiczny uważał ogół polski za nader skuteczną broń wobec Niemiec. Zważywszy bowiem, że każdy z czterech milionów Polaków, mieszkających pod zaborem pruskim, potrzebował na utrzymanie przeciętnie pół marki dziennie, stanowiło to sumę dwóch milionów dziennie, rocznie zaś ca 700 milionów marek. O ile Polacy wielkiej tej sumy z rąk nie wypuszczą, przedstawiać będą znaczną siłę odporną wobec zaborcy”.¹

Rezolucja z października 1912 roku nakładała na skautów miły obowiązek przestrzegania „wszelkich przykazań narodowych, nieuczęszczanie na przedstawienia niemieckie, unikanie lokali i składów niemieckich, bacznie, by i kobiety polskie nie wstępowały do składów niemieckich”.¹

1 Marian Lissowski, Harcerstwo poznańskie w pierwszym dziesięcioleciu. Fiszer i Majewski. Księgarnia Uniwersytecka. Poznań 1924, s. 9.

Pruskie szykany i polska konspiracja

Zapał, który ogarnął młodzież poznańską, przyczynił się do tego, że szeregi skautowe w pierwszych miesiącach istnienia szybko wzrastają. Organizacja bywa coraz bardziej widoczna.

Może dlatego harcerstwo poznańskie wcześniej naraziło się policji pruskiej, która szykanowała członków skautingu, inwigilowała, werbowała donosicieli (za każdą zdradę-donos płacono od 3 do 15 marek). Już wtedy zrodziła się konieczność wprowadzenia do pracy harcerskiej zasad konspiracji, tajności. Najpierw każdy skaut przybierał pseudonim, najczęściej imię stowiańskie - Mściwoj, Bojomin itp. W książkach administracyjnych skautingu wszelkie dane wpisywano zwykłym ówkiem, by w wypadku rewizji wyznaczyć ważne informacje. Poza tym zebrania odbywały się na ogół raz w tygodniu, pomiędzy godziną ósmą a dziesiątą wieczorem, za każdym razem u kogo innego.

Lasy puszczykowskie

Mimo wszystkie szykany organizacja harcerska rosła z dnia na dzień. Harcerstwo rozrastało się także poza Poznaniem; w różnych miejscowościach zakładano drużyny i organizowano zloty (nad Wartą, w Głuszynie itd). Krzewi się także na obczyźnie.

Harcerstwo zgodnie z przyjętymi zasadami wychowywało przez wycieczki, wędrowki piesze i wyjazdy kolejowe. Ale najczęściej wycieczki piesze. Do najbardziej uczęszczanych miejscowości należała Głuszyna, Szelaż nad Wartą, Lusówko, Swadzim, Bolechowo, Puszczykowo, Jezioro Góreckie i in. Wszędzie i zawsze obowiązywała daleko idąca ostrożność i konspiracja.

„Jeśli jednak musiano zachowywać wielką ostrożność w urzędowaniu pogadanek w mieszkaniach prywatnych (schodzono się i wychodzono najwyżej po dwóch), to tym bardziej należało jej

piłnie przestrzegać na wycieczkach. Niezradko więc wyruszał skauci na wycieczkę w ubraniu cywilnym, z małym kartonikiem w rękę lub plecakiem, w którym znajdował się mundurek, przywdziewany dopiero w lesie.

Tak samo, gdy wyruszał większy oddział, dzielono się na mniejsze grupy, na pozór się nie znające, które oddzielnymi drogami, bądź koleją, bądź też pieszo zdążyły do wyznaczonego miejsca obozu. Tak więc zbierała się brać harcerska często w lasach głuszyńskich i puszczykowskich, znajdujących się pod zarządem p. Pacyńskiego oraz w lasach bolechowskich p. Szuidrzyńskiego, gdzie wolna od śledzącego ją ustawicznie oka policji i pruskich profesorów obozowała po kilka i kilkanaście dni, hartując się do przyszłych swych zadań”.

1 Marian Lissowski. Harcerstwo poznańskie w pierwszym dziesięcioleciu. Fiszer i Majewski. Poznań 1924, s. 39

Cień swastyki nad Puszczykowem

Konspiracja w Puszczykowie

W czasie okupacji w Puszczykowie także działało tajne nauczanie. Dlaczego tak mało o nim wiemy? Zasada wpażania Wielkopolanom od czasów zaborów skutecznie działała także w czasie panowania się reżymu hitlerowskiego, a po wojnie komunistycznego. Dewiza: nie widzę, nie słyszę, nie mówię - skutecznie broniła polskość a często i życia ludzi. Szara praca, bez fajerków i akcji, szara - ale skuteczna, szara, ale w zwartych szeregach - Szarych Szeregach.

Wyrażam wdzięczność tym wszystkim, którzy przybliżyli mroczne czasy okupacji swymi wspomnieniami dając świadectwo tym, którzy z narażeniem życia budowali w sercach młodzieży nową, niepodległą Polskę. Oddajmy głos uczestnikom tych wydarzeń.

„W czasie okupacji mieszkaliśmy na drugim piętrze domu państwa Olszewskich w Puszczykówku - opowiada pani Teresa Ostrowska. W tym samym domu, ale na pierwszym piętrze, mieszkała nauczycielka pani Wojciechowska. Niestety nie pamiętam jej imienia. Jest pochowana na cmentarzu parafialnym w Puszczykowie.

Niemcy na początku okupacji utworzyli w Puszczykowie niemiecką szkołę dla polskich dzieci, która mieściła się w domu pani Wojtyniakowej, róg dzisiejszej ulicy Sosnowej i Poznańskiej. Aby było mi łatwiej w tej szkole się znaleźć, to pani Wojciechowska uczyła mnie niemieckiego. Ale przy

okazji tych „korepetycji” uczyła mnie czytania po polsku. U mego ojca [Aleksander Szczerkowski, nauczyciel] znalazłam książkę „Dewajtis” Rodziewiczówny i na tej książce poznawałam tajniki ojczystego języka. Pamiętam tę książkę doskonale, bo wybuchła wielka rodzinna dyskusja, czy mogę ją czytać ze względu na mój wiek. Jednak ustąpiono i z wypiekami na twarzy śledziłam fabułę powieści. A potem ciotka Aniela Hajdasz przynosiła książki od państwa Cziżyńskich i wieczorami nam czytała. Miałam wtedy osiem lat.

Pani Wojciechowska uczyła także inne dzieci nie tylko języka ojczystego, ale również gry na fortepianie. Przypominam sobie przynajmniej troje dzieci, ale nie pamiętam jak się nazywały, skąd i w jakie dni przychodziły do domu.

Języka angielskiego uczyła mnie „Babcia” (kryptonim), matka pani Wosickiej z ul. Dworcowej. Dzieci nie wiedziały, że należało do jakiejś grupy konspiracyjnej, sieci tajnego nauczania. Chodziło o zachowanie tajemnicy, aby przypadkowo się nie zdradziły przed kimś, kto o takiej rzeczywistości nie powinien wiedzieć.

Nade wszystko jednak należy pamiętać, że nie mieliśmy czasu na własne kształcenie, bo wszyscy Polacy w soboty i niedziele mieli przydzieloną pracę. Istniały dokładne listy-spisy. Natomiast w szkole każde dziecko musiało zbierać jagody dla wernachtu. Spis dzieci leżał na skrzyni i w kratkach odnotowywano, kto ile zebrał. Mały czy duży jednakową musiał wykonać normę. Starsi pomagali małym, żeby normę wyrobić” - wspomina Teresa Ostrowska.

Za posiadanie polskiej książki, za rozmowę w języku ojczystym, za lekceważenie dzieci niemieckich, za chleb, za masło, za mięso bez kartek groził obóz albo śmierć. Podobne sankcje groziły za przynależność do podziemnych organizacji. Tragiczny los spotkał nauczyciela Aleksandra Szczerkowskiego. Prawdopodobnie należał on do grupy konspiracyjnej, do której zaciągnęli się także mieszkający w Puszczykowie. W niewyjaśnionych okolicznościach został aresztowany w Poznaniu, przewieziony do mieszkania zastępczego w Puszczykówku przy ul. Jackowskiego (z własnego domu przy ul. Poznańskiej rodzina została wyrzucona). W domu tym przeprowadzono szczegółową rewizję. W ciasnym mieszkaniu jedna z córek odrabiała lekcje. Przed sobą miała zeszyt do języka niemieckiego, ale obok leżały także zeszyty do nauki historii Polski i języka ojczystego. Przedmiotów tych uczyła mieszkająca w tym samym domu na parterze nauczycielka Wojciechowska. Niemiec przeprowadzający rewizję zauważył „zakazane” materiały. Udawał jednak, że niczego nie widział. Gdy wszedł dowódca chciał osobiście kontrolować książki i zeszyty, ten - położywszy na polskich zeszytach rękę - oznajmił, że wszystko już sam sprawdził. Za konspiracyjne nauczanie całej rodzinie i nauczycielce groziło aresztowanie. Aleksandra Szczerkowskiego po wielogodzinnych przesłuchaniach zatrzymano. Najpierw przebywał w Forcie VII, potem w Żabikowie, a następnie wywieziono go do Oświęcimia.²

1 Wspomnienia pani Teresy Ostrowskiej z domu Szczerkowskiej spisane na podstawie zapisu magnetofonowego w sierpniu 2004 roku Ludwik Madej.

2 Zobacz: Madej Ludwik, Zarys germanizacji Puszczykowa w okresie zabobów i okupacji niemieckiej [w] „Echo Puszczykowa” nr 11/97, s. 11.

„Ciotka” Irena Podgórska

Pani Irena Podgórska de domo Jańczak. Willa przy ul. Dworcowej. Państwa Jańczaków, tak jak prawie wszystkich puszczykowień, Niemcy wyrzucili z ich własnego domu na początku okupacji. Zamieszkali u państwa Wojtyniaków, także przy ul. Dworcowej, wraz z synem - Andrzejem, dziś lekarzem panem Andrzejem Podgórskim.

„Pani Irena Podgórska, kryptonim „Ciotka”, mieszkała z małym Andrzejkiem u Wojtyniaków, w sąsiedztwie Stachowiaków” - opowiada z wyraźną dumą i wdzięcznością pan Janusz Rybczyński. „W roku 1941 i 1942 chodziłem tam na naukę religii i początki nauki języka polskiego na poziomie szkoły podstawowej. Pani Irena przygotowywała mnie także do pierwszej Komunii św. m.in. dlatego, że miała uprawnienie katechety. Rodzice koniecznie chcieli, żebym przystąpił do Komunii jak najszybciej, bo wojna, okupacja, wywózka, czasy niepewne ...

Po tych przygotowaniach zdawałem egzamin w Poznaniu u ks. proboszcza parafii Matki Boskiej Bolesnej na Łazarzu. Nie pamiętam nazwiska duszpasterza. Wiem tylko, że wkrótce został aresztowany, wywieziono go do Dachau, gdzie zginął.

Do mieszkania Wojtyniaków, do „Ciotki” Ireny, chodziłem na naukę prawie dobre trzy lata. Uczyłem się z dziećmi państwa Wojtyniaków. Obok mieszkała rodzina Stachowiaków i ich córki też chodziły na naukę do pani Podgórskiej.

„Ciotka” Podgórska - tak ją tytułowaliśmy - dzisiaj dopiero wiem, że taki miała kryptonim - uczyła nas wszystkich przedmiotów. Ile dzieci brało w tym udział nie pamiętam. Nie wiem. Obowiązywała konspiracja, po prostu o tym nigdzie z nikim się nie rozmawiało.

Po wojnie „Ciotka” Irena Podgórska była długoletnim kierowniczką szkoły podstawowej w Poznaniu przy ul. Garbary (róg Solnej). Prowadziła także pogadanki pedagogiczne w Polskim Radiu, publikowała artykuły pedagogiczne. Gdzieś wyczytałem, że znana była w czasie wojny jako osoba prowadząca tajne nauczanie.

Czy w innych domach w Puszczykowie działo się coś podobnego? Nie wiem. Tylko słyszałem, że gdzieś uczono dzieci, ale nie wiem kto i w jakim miejscu. To był dobry znak, że konspiracja w Puszczykowie stała na wysokim poziomie. Czasy, w których za posiadanie polskiej książki mogło powodować represje, nie sprzyjały rozwojowi kultury i nauki, a jednak ...” - snuje z zadumą swoją opowieść pan Janusz.

„W pierwszych miesiącach okupacji hitlerowskiej likwidowano księgarnię św. Wojciech. Wszystkie książki początkowo zgromadzono w piwnicach i można było je kupić. Moi rodzice - mówi Janusz Rybczyński - Bronisława i Józef - pewnego dnia przytaskali do domu sporą ilość książek, które można było odzyskać jeszcze zanim hitlerowcy wgrzyźli się całkowicie w swoje metody niszczenia kultury polskiej. Właśnie te książki służyły mi do nauki czytania i zdobywania zawartej w nich wiedzy. Dzięki tym lekturom nauczyłem się doskonale czytać i poznawałem język ojczysty. Był to rodzaj samokształcenia, choć Mama pomagała mi w nauce, bo sama skończyła Seminarium Nauczycielskie.

W każdym domu w Puszczykowie byli Niemcy. Jeśli nie zajmowali całego gospodarstwa, to mieszkali na parterze a Polacy na piętrze. Nie można było, nie było możliwości, wydaje mi się, że to było niemożliwe, aby cokolwiek organizować na większą skalę, nawet po kryjomu.

W czasie okupacji prowadziła naukę gry na fortepianie pani Postępska. Do pani Postępskiej przychodziło mnóstwo osób, rodzice z dziećmi, które pobierały naukę fortepianu i tam odbywały się popisy dzieci. Schodzili się rodzice, krewni i najbliżsi. Niemcy tolerowali z jakichś względów tę działalność. Wentyl bezpieczeństwa, sposób kontroli?

Ja się uczyłem gry na fortepianie u pani Kratochwil-Kasprzykowskiej przy ul. Podleśnej; pani Kasprzykowska uczyła także moją siostrę. Po jej zachorowaniu przenieśliśmy się do pani Postępskiej. Szczególnymi zdolnościami i mi-rem cieszył się tutaj Witold Mazurek, którego wówczas poznałem. Był to jakiś sposób na spotkanie się Polaków w czasie tego ucisku i jakaś forma podtrzymywania kultury polskiej.

Po wojnie, jak zdawaliśmy egzaminy do Szkoły Po-wszechniej w Puszczykowie, to te wszystkie wiadomości się znakomicie przydały do tego, aby być przyjętym do wyższej klasy.

A jak wyglądała tzw. nauka w niemieckiej szkole dla polskich dzieci?

Jeden dzień rzeczywiście chodziliśmy uczyć się do tej „Schule”, ale tylko po niemiecku. Nauczycielki nie umiały po polsku ani słowa. Mnie uczyła Niemka pochodząca z terenów Litwy czy Łotwy. W wyniku porozumienia Hitlera ze Stalinem ta rodzina niemiecka, została przeniesiona na

polskie tereny w celu ich zaludnienia. Nikt się nie odzywał do uczniów po polsku. Nie było takiej możliwości. Jeden dzień była jakaś nauka, a drugi dzień chodziliśmy do roboty, sezonowo do ogrodów niemieckich, na jagody i inne owoce leśne, i do wielkiego ogrodnika przy ul. Magazynowej. Wyrzynaliśmy chwasty, pracowali na polu przy wykopkach”.¹

1 Wspomnień wysłuchał w wrześniu 2004 roku i spisał Ludwik Madej.

„A jednak ...”

Długie lata niewoli pruskiej nauczyły Wielkopolan działalności w głębokim podziemiu, w konspiracji i tajemniczości nawet przed najbliższym otoczeniem. Ale nie nauczyły nikogo rezygnacji z własnej osobowości, narodowości i tożsamości. Przetrawiliśmy nie z założonymi rękami. Wspomina pan Witold Mazurek:¹

„Pan Sowiński dawał u nas lekcje, nauczał różnych przedmiotów. Po wojnie był dyrektorem Teatru Marcinka. W lokalach tych brały udział m. in. Helena Putniak, Hala Dębińska, Golubski Janusz i moje trzy siostry. Spotkania takie odbywały się raz w miesiącu w niedzielę w naszym domu. Wiem, że w inne niedziele odbywało się to w innym miejscu. Ojciec lub czasami ja pomagałem lub pilnowałem przed domem, czy nikt podejrzany się nie zbliża. Gramofon i tańce zawsze były w pogotowiu i na ogół umawiano się, że odbywały się inieniny, a jak nie pasowało - to spotkanie na zabawie. Zadnych dokumentów, zeszytów, książek nie noszono ze sobą. Nauka tylko z pamięci”.

„Biedronki” w Puszczykowie

W Poznaniu w czasie okupacji istniały trzy teatry kukielkowe, trzy zespoły sceniczne, teatr marionetek itp. Organizowano także wieczory kulturalne. Twórcą wielu z nich był Akademickie Koło Harcerskie oraz zespół harcerski „Biedronki”, który raz wystąpił także w Puszczykowie.

Opredstawieniu „Biedronek” w czasie okupacji wspomina Witold Mazurek. Rodzina jego była wysiedlona do Łęczycy i mieszkała w piętrowym domu kolejowym, przy przejeździe wiodącym do Kątnika nad Wartą. Dom był stosunkowo usytuowany na uboczu.

Wprawdzie pan Witold nie wie, czy przedstawienie to wystawiali harcerze czy inna grupa, być może zawodowa, ale występy miały miejsce w ich domu. W przygotowaniu sceny i kostiumów pomagał Stanisław Stefaniak, scenograf, dekorator Opery Poznańskiej.

Działalność harcerzy Wielkopolski podtrzymywała Polaków na duchu, przyczyniała się w wielu wypadkach do uratowania życia. Ale działalność ta opłacona była wysoka ceną, bo śmiercią, niekiedy męczeńską, bardzo wielu członków harcerstwa. Ich pamięć ostatnio została upamiętniona w postawionym na ich cześć pomniku przy ul. Szarych Szeregów w Poznaniu.

Szare Szeregi (2)

Szare Szeregi (SzSz, SS), Związek Harcerstwa Polskiego w konspiracji, powstał 27 września 1939 roku. Uznawany jest jako kontynuacja przedwojennego ZHP. Kryptonim Szare Szeregi zaproponowali instruktorzy ZHP z Poznania, a potwierdził dla całej Polski Naczelnik Harcerstwa hm Florian Marciniak („Jerzy Nowak”, „J. Krzemień”, „Szary”). Główna Kwatery SzSz działała w Warszawie, a po Powstaniu Warszawskim w Krakowie.

Początek konspiracji Komendy Chorągwi Wielkopolskiej ZHP, która najwcześniej w kraju przyjęła kryptonim „Szare Szeregi”, datuje się na przełom października i listopada 1939 roku. W tym czasie hm Józef Wiza („Siwy”, „Sep”), ostatni przedwojenny sekretarz Zarządu Okręgu Wielkopolskiego ZHP, skupił wokół siebie grono instruktorów, do którego m. in. należeli: hm Antoni Balcerk, hm Franciszek Firlik, phm Roman Łczyzywek, hm Witold Marcinkowski, phm Ignacy Nowicki, Stanisław Powalisz, phm Jan Skrzypczak i inni. Grupa ta nawiązała kontakt z hm Florianem Marciniakiem w Warszawie, jemu się podporządkowała jako kierownictwo Chorągwi Wielkopolskiej ZHP w konspiracji (późniejszy Ul „Przemysław”, a od 1944 roku Ul „Gniazdo”).

Od grudnia 1939 roku komendantem Chorągwi Wielkopolskiej był J. Wiza. Wówczas też zdecydowano, że z powodu bardzo trudne warunki w Kraju Warty konspiracja harcerska będzie kładła nacisk na bezpieczeństwo. Miało temu służyć m.in. odejście od struktur przedwojennych i wprowadzenie „systemu łańcuchowego czwórek-szóstek”, kierowanych przez zaufanych, ale przede wszystkim mniej znanych w środowisku starszych harcerzy. Zalecono rezygnację z wszelkiego rodzaju notatek, zapisów, a zwłaszcza spisów osobowych.

Okazało się, że już w tym czasie młodzież harcerska - nie czekając na rozkazy i instrukcje - podjęła samodzielne działania. Korzystała po prostu z doświadczeń wychowania harcerskiego przed 1939 rokiem. Harcerze więc zajęli się samokształceniem, tajnym nauczaniem i niesieniem pomocy osobom starszym oraz samotnym. Pomagali polskim jeńcom wojennym w transportach i obozach (podobnie jak na początku wojny) oraz wymianie informacji z rodzinami, przyjaciółmi i znajomymi. Prowadzili sabotaż i wywiad.

W czasie masowych wysiedleń ludności cywilnej Poznania, Puszczykowa i innych miejscowości, harcerskie zespoły opiekowały się obozem przesiadkowym na Głównej. Niemcom osiedlonym w domach polskich w Poznaniu (przypuszczalnie też w Puszczykowie?) harcerze podraczali ulotki dywersyjne podpisane inicjałami Schutzstaffel „SS” (stad też drugi kryptonim ZHP w konspiracji SS, przedstawiony przez hm Jana Małeckiego w książce „Szare Szeregi w perspektywie historii ZHP”).

W styczniu i lutym 1945 roku konspiracyjne albo nowe grupy harcerzy organizowały służby porządkowe, sanitarne i niosły pomoc społeczeństwu.

Chorągiew Wielkopolska w czasie okupacji straciła 16% ogólnych strat harcerstwa w Polsce. Zginęło bowiem blisko 700 harcerzy i harcererek: na frontach - 183; w egzekucjach - 139; w więzieniach i obozach koncentracyjnych - 262 osoby.¹

1 Relacji pana Witolda Mazurka wysłuchał i spisał w jesienne dni 2004 roku Ludwik Madej. Rodzina państwa Mazurków została wysiedlona z domu kolejowego w Puszczykowie do Łęczycy.

1 Encyklopedia konspiracji wielkopolskiej 1939-1945. Praca zbiorowa pod redakcją Mariana Woźniaka. Instytut Zachodni. Poznań 1998.

Odradzające się harcerstwo i czarne chmury ...

Rok 1945 - „świeże powietrze wolności”

„Nastala wreszcie chwila po długoletniej niewoli, kiedy możemy, chociaż jeszcze nie zupełnie, odetchnąć świeżym powietrzem wolności. Jeszcze nie odzyskałaliśmy naszej ojczyzny całkowicie - jesteśmy w przededniu tej wielkiej chwili.

Puszczykowo nabrało cech uroczystych. Domy polskie po długiej przerwie zostały wreszcie udekorowane flagami biało-czerwonymi, ulica Poznańska przybrana jest pięknymi girlandami. Mieszkańcy niecierpliwie wyczekują nadejścia wiosny polskich, które będą równocześnie wyrazem naszej niepodległości.

Równocześnie ukazuje się w gablotce Puszczykowa hasło do młodzieży. Harcerz Rzeczypospolitej druha Teodor Przygodzki zwołuje byłych harcerzy i harcerki, jak również wszystkich tych, którzy w harcerstwie pragnęliby pracować, ażeby zebrali się w umówionym miejscu w najbliższą niedzielę. Ruch zrobił się wśród młodzieży puszczykowskiej, ogarnął wszystkich zapał i chęć działania!

Dnia 4 lutego 1945 roku przy ul. Szkolnej 3 [dzisiejsza ul. Ks. Ignacego Posada] zgromadziła się nas spora gromadka. Druha Przygodzki, nasz organizator i odnowiciel naszego Związku, ozdobił nam świetlicę mapą Polski, z wykresem swej podróży, gazetką ścienną i świeżo odzyskanym proporcem drużyny puszczykowskiej, który szczególnie wzbudził w nas wzruszenie i radość. Tak jak to nasze godło przetrwało i ocalało przez pięć lat niemieckiego najazdu i nie zginęło - tak harcerstwo nie umarło, lecz żyje, żyje ciągle! Żywotność ta przytłumiona wprawdzie została, ale z tym większą porwie się teraz siłą i zapałem! Proporzec staje się symbolem naszej nieśmiertelności!

W oczach zebranych było widać radość i oczekiwanie. Zagał dr. Przygodzki. Następnie pan Tadeusz Latanowicz, były opiekun harcerstwa w Puszczykowie, wystąpił z krótkim przemówieniem do obecnych, w którym zachęcał młodzież do pracy w myśl zasad harcerskich: do pracy dla dobra ogólnego i pracy nad sobą jako

nad przyszłością i fundamentem odradzającego się państwa. Pan Latanowicz ofiarowuje nam swą pomoc i prosi, byśmy we wszystkich naszych sprawach do niego się zwracali.(...)

Z kolei druha Przygodzki wyraził swą wielką radość na widok tylu ochotników i ochotniczek, którzy dobrowolnie stają w szeregach, by przyczynić się do ogólnej sprawy. (...) Mamy nawzajem sobie pomagać, udzielać rady i dążyć do tego, by we wszystkim była jedność i zgoda.(...)

Po druhu Wygodzkiem głos zabrał druha Alfred Bobowski. W paru słowach przedstawił sprawę naszego organizowania się.

Pan Gołubski, wielki przyjaciel młodzieży, powiedział również parę słów zachęcając zebranych do czynu, do postępowania w myśl idei harcerskiej, do bratniej pomocy, wreszcie do naśladowania tych, którzy są tego godni.

Teraz przystąpiliśmy do utworzenia drużyny. Drużynowym obrany został jedynogłównie druha Przygodzki. Powstały trzy zastępy: jeden męski i dwa żeńskie. Za-

stepowym zastępu męskiego obrano druha Rzewuskiego, podzastępowym druha Strzypińskiego. Druhny Gucka i Borsówna objęły zastępy żeńskie.

Działanie nasze postanowiliśmy zacząć od pracy honorowej, a mianowicie od uprzątnięcia naszego kościoła parafialnego, bo przez okres wojny zamieniono go na magazyn rozmaitych sprzętów. Zastęp męski podjął się także pracy nad odniedzieniem Puszczykowa tj. znośzeniem wszelkich niemieckich napisów.

Modlitwą O Panie Boże, Ojczyzę naszą i ogólną „Czuwaj!” zakończyliśmy naszą pierwszą zbiórkę”.

Odrodzenie harcerstwa w Puszczykowie relacjonuje powyższy fragment Kroniki 9, drużyny harcerskiej im. Fr. Żwirki w Puszczykowie.

Niestety brak jest podpisu autora tej kroniki. Z dzisiejszych ustaleń wynika, że kronikarzem z zamiłowania i talentu był dh Alfred Bobowski.¹ Pod tekstem kroniki widnieje okrągła pieczęć z napisem w otoku: ZHP 9. Drużyna Harcerska im. Fr. Żwirki. Puszczykowo oraz w środku krzyż harcerski.

Kto i gdzie przechował proporzec harcerski przez okres okupacji hitlerowskiej? Kto może udzielić wiarygodnej informacji na ten temat? Kontakt przez Bibliotekę (8-194-649).

1 Na podstawie charakteru pisma ustalono, że kronikarzem znacznej części relacji o dziejach harcerstwa w powojennym Puszczykowie był dh A. Bobowski. Charakter pisma rozpoznały siostry A. Bobowskiego - Iza i Roma Bobowskie. W kronice znajdują się też wiersze dha Bobowskiego, zapisywane własnoręcznie. Kształt liter zapisu jest zbliżony z charakterem pisma Kroniki.

Szkoły niemieckie dla polskich dzieci (1940-1945) (aneks do strony 9)

Hitlerowskie władze okupacyjne wprowadziły od 1 kwietnia 1940 roku w Wielkopolsce tzw. szkoły dla polskich dzieci (Volksschulen für polnische Kinder). Były to szkoły niemieckie, z niemieckimi nauczycielami, językiem niemieckim i hitlerowskim zamiarem zgermanizowania Wielkopolski. Szkoły te miały doprowadzić do degradacji fizycznej i umysłowej młodzieży polską.

W zamysle ideologów hitlerowskich „nauka dzieci polskich ma przede wszystkim na celu wdrożenie ich do czystości i porządku, przyzwoitego zachowania się i posłuszeństwa wobec Niemców”. Określenie takiego celu było wyjątkowo upokarzające i prawdopodobnie ideologom chodziło nade wszystko o psychiczne złamanie dzieci. Druga zasada szkoły niemieckiej to ograniczenie wiedzy polskich dzieci do wymogów przyszłej ich pracy zawodowej. Inne przedmioty nauczania, a przede wszystkim wychowanie fizyczne, nie mogły składać się na program szkolny.

Hitlerowcom brakowało jednak nauczycieli niemieckich z odpowiednim wykształceniem, dlatego okupanci posługiwali się personelem pomocniczym - rolnikami, pracownikami fizycznymi, częściej ledwo znającym język niemiecki. Prymitywny personel nauczający uciekał się do brutalnych metod w imię niemieckiego porządku i dyscypliny. Stosowano kary cielesne, szkanowano i poniżano dzieci, obrażano ich uczucia narodowe. Często zamiast nauki wprowadzano pracę fizyczną (zbieranie owoców, ziół, runa leśnego, kamieni, praca w rolnictwie i ogrodnictwie).¹

1 Encyklopedia konspiracji wielkopolskiej 1939-1945. Praca zbiorowa pod redakcją Mariana Woźniaka. Instytut Zachodni. Poznań 1998.

Redakcja i adjustacja - Ludwik Madej.
Skład i opracowanie komputerowe - Koło Historyczne